

Bogdan J. Balcerowicz
Redakcja Liter. i Report.

Dnia 9.XI.1980 r.
Godz. 16.05 - 17.30

WYDZIERANIE ZE SNU

rankiem
swoje marzenia
ustaw na podłodze
jak zabawki

ich zardzewiałe mechanizmy
potrzebują bezkształtnej nadziei
gdy schodzisz o jeden stopień w dół
do znieruchomiałego boga

- - - - -

287

S T R A C H

gdzie teraz jesteś
świdrująco rozedrgany
z wilgotnymi palcami potu
w obu moich częściach
w darciu spokoju
przepełnionej nocy

i zawsze masz jeden gest
gest pasujący do wszystkiego
jak słowo nie powiedziane

tylko dlaczego
przychodzisz wieczorem
porą zamierającego dnia

jeżeli już masz być
bądź zawsze
przyzwyczajenie
będzie twoim stanem
niebezpiecznym

289

N A D Z I E J A

wzbrały nasze dłonie
w dobrotliwość gestów
a po drogach rozdeptanych smutkiem
idą siwobrodzi poławiacze ciepła
niosą serca już tak dawno wyjęte umarłym
że tylko cisza zbladła przyklejona palcom

drzewa przy tych drogach zapomniały zieleni
liściom jak afiszom pozbawionym światła
wypadają włosy na przydrożne cienie

to działo się w krainie przebitego smoka
wszyscy stali w drzwiach swoich marzeń
bo może będzie przejście bariery słońca
i rozpadnie się gwiazda na te wszystkie słowa
których jeszcze powiedzieć nikomu nie dano
ale także pomyśleć było niebezpiecznie
w tę noc przydługą w rozrywanych szatach

więc jakbym w źródło wszedł aż po nerwobóle
w rozrywanie jęku i deptanie światła
i tak zostanę z tym niepewnym słowem
a może tylko w oddechu oszronieją drzewa
moja zieloność poskręcana teraz
zaświta kością przepiłowaną niezdarnie
i nie do końca

289

291

W S T A J E D Z I E Ń

teraz każdy dzień
chwyta nasze ciała
wydłużonym głodem
odprawianej modlitwy
nad snem

a ty chciałbyś wybaczyć ognisko
szarosmutnych
nasyceń pierwszych

zatrzymaj więc pochód szaleńców
czarne ptaki
przygwożdżone do bólu
wypuść

12

- - - - -

WYDZIERANIE SŁÓW

wydzieramy słowa z gazet
z książek starych
z ludzi
przylepiamy je na czole
jak własne sny do budzenia dnia

ale nikt tego nie wie
a może mielemy te ziarna niepotrzebnie
na polewkę marną
wydzwaniamy te słowa
tylko dla siebie i najbliższych
czasami również dla świata
może powtarzamy nieprzydatne już chwile
rozcieramy ciszę wieczornych cieni
na twarzach tych co dawno odeszli

a jednak co wieczór
zapalają się w moim mieście
latarnie marzeń

J E D N O S Ł O W O

przez nasze usta
przechodzi krzyk
pod kamiennym niebem
przechodzi ból
przeżarty słońcem
gdy czerwienieje horyzont
przechodzą słowa bez znaczenia
cień poznania
spadanie kamienia
słowa oddania
jak bryły kuliste

na wszystko mamy inne słowa
na ból
na rozpacz
i na miłość

nie mamy tylko jednego słowa
by zamknąć wszystko
znakiem czystym

dlatego piszemy tyle wierszy

- - - - -